Rok XIX. Petroków, dnia 3 (15 Listopada) 1891 r. Nr. 46.

PRENUMERATA
w miejscu
rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . rs. — kop. 75
Cena pojedyńczego numeru:
kop. 7½.
z przesyłką
rocznie . . . rs. 4 kop. —
półrocznie . . rs. 2 kop. 20
[illegible] . . rs. 1 10

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.
za ogłoszenia ilka lub kilkunasto-krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k. od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia", obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Krzemieniewski J.
„ Dąbrowie „ Tomaszewski J.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Łodzi „ Łaguna Franciszek.
„ Radomsku „ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.

REJENT
Bronisław Cedrowski
otworzył Kancelaryję w gmachu Sądu Okręgowego. (3—2

— Ubiegly poniedziałek obchodzony był uroczyście na całej olbrzymiej przestrzeni najobszerniejszego w świecie państwa, jako dzień srebrnego wesela Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa. W prześlicznym Krymie, zebrali się na obchód domowego święta liczni Członkowie Najwyższej Rodziny; przybyli tam również Najdostojniejsi Rodzice Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani: Chrystyjan IX, Król Duński i Małżonka Jego Ludwika, urodzona Księżniczka Hessen-Kassel.

łaśnie minęło lat dwadzieścia pięć od chwili, gdy ówczesny Dziedzic Tronu Rosyjskiego, Cesarzewicz, a obecnie szczęśliwie panujący Monarcha, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Aleksander III-ci, poślubił w Petersburgu nadobną i uroczą Księżniczkę Maryję Zofiję Fryderykę Dagmarę, drugą z kolei córkę Króla Chrystyjana IX, urodzoną dnia 26 listopada 1847 r., która, po przyłączeniu do kościoła prawosławnego, otrzymała imię Maryja Teodorówna. Wszystkie ludy państwa przyjęły radośnie wiadomość o tym związku, a Moskwa witała Młodych Małżonków całym szeregiem wspaniałych uroczystości.

Podwaliną społecznego porządku jest niewątpliwie rodzina, a rodziny fundamentem—przywiązanie wzajemne i dobre pożycie małżonków. Na tym fundamencie oparta, rodzina staje się wzniosłym a czystym zdrojem cnót domowych, bez których nietylko szczęście jednostek, ale siła i trwałość społeczeństw ostać się długo nie mogą. Błogosławieństwem Boskiem uświęcona, węzłami wzajemnego przywiązania spojona a przykładnie żyjąca rodzina, bywa nieraz ogniskiem, z którego ożywcze ciepło rozchodzi się po dalekich kręgach społecznych. Cóż dopiero, gdy owo ognisko płonie na wysokości Tronu, promieniejąc na wsze strony światłem przykładu?

Śród ciężkich przejść i niebezpieczeństw, jakiemi podobało się Opatrzności doświadczać kilkakrotnie Dom Panujący w Rosyi, Najjaśniejsza Pani umiała zawsze być towarzyszką, podporą i pociechą Swego Ukochanego Małżonka, potrafiła w każdej dobie wspólnego pożycia słodzić Mu chwile spędzane u domowego ogniska, w ciepłej atmosferze miłości rodzinnej.

To też dzisiejsze święto domowe Najwyższej Rodziny jest uroczystością, w której obchodzie przyjmują radosny udział wszystkie ludy państwa, a której odgłos odbija się sympatycznem echem i po za granicami jego. Wszak w całej Europie znanem jest wzorowe pożycie małżeńskie Najjaśniejszego Cesarza, który obecnie ubóstwianym jest we Francyi, a którego też szczególną miłością otacza naród Duński, wywdzięczając Mu się za przywiązanie i szczęście, jakiem obdarzył Ukochaną Córkę Królewskiego Domu Danii.

Kraj nasz, a więc i Piotrków, obchodził uroczystość poniedziałkową solennem nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań, domy przystrojone były we flagi, a wieczorem zajaśniała rzęsista iluminacyja.

Z Sosnowca.

(*Koresp. „Tygod."*)

I.

Stanowisko handlowe Sosnowca.—Obawa i przewidywania.—Zwyczaj opóźniania robót na dr. żel. Iwangrodzkiej.—Tunel pod Miechowem.—Nowe biuro.—Napad.

Sosnowiec, jako stacyja nadgraniczna, połączona przez Warszawę z północnemi guberniami Cesarstwa, a przez Iwangród z południowemi, posiadającemi glebę najżyzniejszą—jest punktem, w którym handel zbożowy, szczególniej w latach nieurodzajnych, jest bardzo ożywiony; sąsiedni bowiem Szlązk pruski, gęsto kopalniami i fabrykami zasiany, posiada ludność bardzo liczną i gospodarstwa rolne w kulturze, ale w ziemi przeważnie piaszczystej, mało produkcyjnej, nie będącej w stanie wyżywić tamecznych konsumentów. Dlatego to kiedy nieurodzaj powszechny, Niemcy posiłkują się zbożem z Cesarstwa, na które liczyli i w roku bieżącym, bardziej nieurodzajnym niż inne; tymczasem na wywóz jego zamkniętą została granica, a według ostatnich wiadomości, otrzymanych tu z Berlina, lada dzień ma być również zamkniętą dla wywozu pszenicy, co niemców wprawiłoby w kłopot największy!

Urodzaj pszenicy w Cesarstwie dopisał; brak więc żyta zastąpićby można pszenicą, która w cenie jest nie o wiele droższą od żyta. Dotychczas zdołano już w Prusach zgromadzić znaczne zapasy rosyjskiej pszenicy, a tutejsze domy handlowe posiadają jeszcze w chwili obecnej w swoich rękach przeszło 100 duplikatów frachtowych na transporta, będące już w drodze do Sosnowca. Można się spodziewać, że z chwilą, w której wyszedłby istotnie zakaz wywozu pszenicy, zapanowałby tu spokój zupełny: na drogach żelaznych ruch zbożowy zmniejszyłby się do do minimum, a tutejsze domy handlowe miałyby przymusowe wakacyje aż do nowych zbiorów. Domy owe w lepszych czasach świetnie prosperujące, znajdują się obecnie w pozycyi najgorszej; nie myślą też już o „robieniu interesu" ale o wynalezieniu sposobu przetrwania kryzysu, bo pośrednictwo w sprzedaży samego tylko grochu, nasion strączkowych i oleistych oraz makuch (jeżeli ich wywóz będzie jeszcze dozwolony) w bardzo małych ilościach do Prus potrzebowanych, nie pokryje nawet rozchodów, jakie biura komisowe łożą na samą administracyję.

Konserwacyja wszystkich dróg żelaznych rozpoczyna się zwykle na wiosnę i kończy przed zimą; na żadnej jednak drodze ów tak zwany „remont" plantu, mostów i budynków stacyjnych nie idzie tak żółwim krokiem, jak na drodze Iwangrodzkiej. Istnieje też chwalebny zwyczaj na tej drodze, odnawiania po upływie 3-ch lat wszystkich mieszkań i przestawiania pieców (które na drodze Iwangrodzkiej — mówiąc nawiasem—chronicznie niedomagają i źle funkcyonują); otóż do naprawy i odnawiania mieszkań na niektórych stacyjach przystąpiono dopiero z nastaniem mrozów. Przyznać należy, że ta pora dla familij mających drobne dzieci jest arcyniewygodną!

Stacyja Strzemieszyce odnawianą była prawie przez pół roku; restauracyja mieszkania naczelnika stacyi Dąbrowa górnicza, w którym za pomocą pieców żelaznych, opatrzonych rurami wyciągano wilgoć, trwała cztery miesiące; pomiędzy stacyjami Chęcinami i Jędrzejewem zarysował się most kamienny 4-sążniowy, okazała się więc potrzeba budowania nowego mostu, i chociaż roboty zaczęto w porze właściwej, na wiosnę, niestety przed zimą budowy jego nie ukończono.

W zeszłym tygodniu na tutejszym dworcu drogi wiedeńskiej, otwarto nowo-wyrestaurowane biuro telegraficzno-pocztowe, które, przyznać należy, urządzone zostało z uwzględnieniem wszelkich wygód i kompletnym komfortem. Każda czynność, tam załatwiana, ma swoje osobne pomieszczenie, publiczność zaś posiada dosyć miejsca swobodnego i przystęp do okien, urządzonych w okratowaniach drucianych, jest bardzo łatwy.

Przed kilkoma dniami jeden z młodych ludzi został tu napadnięty przez jakiegoś rabusia o godzinie 9-ej wieczorem, w punkcie osady najwięcej zaludnionej. Rabuś usiłował zadać mu cios nożem; traf tylko zrządził, że w chwili zamachu, kiedy napadnięty potknął się i upadł na ziemię, podbiegł pod rękę rabusiowi, jakiś żydek biegnący ulicą, który otrzymał dwie głębokie rany. Jedynie też to *qui pro quo* ocaliło owego młodego człowieka, ale natomiast żydek ów został przypadkową ofiarą zaciekłości zbrodniarza. Śmiertelnie zranionego wątpię, czy będzie można przy życiu utrzymać?

Jastrzębiec.

II.

Dobry początek. — Śpiączka zimowa. — Klub i teatr.—Łatwe załatwienie kwestyi.—Kanał.—Warunki sanitarne.

Przy normalnych warunkach ekonomicznych Sosnowiec jest już niepomiernie drogą miejscowością, niemal droższą od miast stołecznych—a jednak... jakże nam daleko

do wygód i udogodnień życia wielkomiejskiego, a jeszcze dalej do ponęt życia wiejskiego! Nie mamy, niestety, ani pierwszych ani drugich;.. nie przeto dziwnego, że śpiączka zimowa już nas ogarniać zaczyna, i że co gorzej, mamy błogą nadzieję, iż nikt nas z niej budzić nie będzie, nikt nie urozmaici i nie uprzyjemni nam długich wieczorów zimowych. O koncertach, odczytach i innych cudach cywilizacyjno-towarzyskich i mowy dotąd niema, ponieważ całkowicie pozbawieni jesteśmy sali odpowiedniej do liczniejszych zgromadzeń; trzeba w ostateczności uciekać się do pomocy sąsiedniego Sielca, gdzie w hotelu tamecznym urządzona jest miniaturowa scenka. Trudno wszakże liczyć na systematyczne uczęszczanie tam sosnowiczan, z uwagi na nader uciążliwą i kosztowną komunikacyję,—choć wprawdzie zimową porą droga cokolwiek się poprawia, bo jak twierdzi Żółkowski w Momusie „co pan Deszczowski zepsuje, to pan Mrozowski naprawi".

Klub nasz, jak dotąd, z żadną inicyjatywą większej lub mniejszej doniosłości dla ogółu wystąpić nie zamierza; wartoby jednak pójść w ślady chociażby Tomaszowa rawskiego, gdzie klub drogą składek organizuje w sezonie zimowym obiady dla biednych. My tu organizowaliśmy także... koła i kółka, dla poparcia harmonii towarzyskiej, oraz obiady i obiadki dla ludzi wcale niegłodnych...

Nasz głód artystyczny zaspokoi może chwilowo zapowiedziany w niedalekiej przyszłości koncert pana Barcewicza; będzie on dla nas rzadką i nader pożądaną biesiadą artystyczną, o ile przyjdzie wogóle do skutku. Nasz bowiem teatr amatorski nie daje najmniejszego znaku życia pożytecznego; prawda, mamy aż dwóch reżyserów, lecz nieharmonizujących ze sobą, ztąd też i brzydka stagnacyja teatralna. Jedno jeszcze podtrzymuje nasze zamiłowanie muzyczne: oto amatorski chór kościelny pod umiejętnem kierownictwem p. J. S. wykonywający od czasu do czasu w miejscowym kościołku pobożne pienia religijne.

Nietrudno się domyślić, na jaką nutę śpiewają teraz urzędnicy drogi żel. warsz.-wiedeńskiej, której Zarząd w łatwy bardzo sposób przeciął węzeł gordyjski, jaki stanowi kwestyja płacy i stosunek jej do obecnej drożyzny. Oto krótko i węzłowato Zarząd drogi kategorycznie zabronił urzędnikom, pod grozą utraty posady, bądź zbiorowego, bądź osobistego podawania prośb o zasiłek materyjalny. Ten okólnik kolejowy nie wymaga komentarzy, chociaż w Sosnowcu wiele o nim rozprawiają, z uwagi na ogromną ilość urzędników tutaj zamieszkujących, których to ostatnie rozporządzenie bezpośrednio dotyczy.

Bezpośrednio już całego ogółu tutejszego dotyczy sprawa jaknajrychlejszego usunięcia wiecznie odkrytego kanału, przepływającego przez sam środek naszej osady, równolegle z niwecką bocznicą kolejową. Kanał ów, nieustannie ziejący najobrzydliwszemi zapachami i miazmatami zatrutemi, znacznie pogarsza niefortunne warunki sanitarne, w jakich znajduje się Sosnowiec, że pominę tu rozmaite zapaszki i wonności, zalatujące do nas przy silniejszym podmuchu wiatru z niektórych kopalń i fabryk. W pobliżu tego kanału literalnie przejść swobodnie nie można bez dotkliwego uszczerbku nawet dla przytępionego już u nas poniekąd zmysłu powonienia. Zwracam szczególną uwagę na tę okoliczność, że domy położone w pobliżu tego nie - weneckiego kanału najbardziej są narażone i... zarażone najrozmaitszemi wyziewami zgnilizny. Nierzadko przytrafia się też, że zamieniają się one, nolens volens, na szpitale—tylu w nich naraz leży chorych! Gorąco polecamy tę sprawę opiece drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, przez której terytoryjum ów kanał tak majestatycznie przepływa i przypominamy go jednocześnie sosnowickiej komisyi sanitarnej.

G. Kyrneh.

Dziesięcioro przykazań żywienia się.

1. Będziesz tak pracować jak jadasz. Albowiem źle karmiony robotnik, zjada kapitał miasto odsetek.
2. Pamiętaj, że budowniczym twego ciała jest krew, do której dochodzą wszystkie strawione pokarmy.
3. Nie uważaj strawy najdroższej za najposilniejszą.
4. Pamiętaj, że żyjesz nie z tego co zjadasz lecz z tego co strawisz.
5. Nie spożywaj potraw zbyt gorących lub zbyt zimnych.
6. Urozmaicaj swe pożywienie.
7. Unikaj potraw zbyt solnych lub bardzo korzennych.
8. Jadaj tak—jak budowniczy buduje: fundament, posiłek ranny, niechaj będzie o wiele obfitszy od wieczerzy—lekkiej jak wiązanie dachowe.
9. Nadmierne wysiłki, jak i bezwzględny odpoczynek, nie sprzyjają trawieniu.
10. Nie uważaj kawy, herbaty, wina za pożywienie; to tylko używki podniecające.

Dr. Sterling.

Z Miasta i Okolic.

— ***Zwracamy uwagę*** na zimowy rozkład biegu pociągów, zamieszczony na przedostatniej stronie dzisiejszego numeru.— Główną inowacyję jego stanowi nowy zupełnie pociąg, kursujący pomiędzy Piotrkowem a Sosnowcem, którego potrzebę zaprowadzenia kilkakrotnie na początku r. b. podnosiliśmy w „Tygodniu". Pociąg ten będzie stanowił odtąd najdogodniejszą komunikacyję z Piotrkowem dla wszystkich mieszkańców Sosnowca, Dąbrowy, Zawiercia, Częstochowy i wsi okolicznych, którzy dążą do naszego grodu dla załatwienia jakichkolwiek interesów, a którzy dotychczas przyjeżdżając tu dopiero o godzinie 2-giej, zmuszeni byli z załatwieniem owych interesów czekać do dnia następnego. Obecnie każdy z tamtych stron przybyć może do Piotrkowa już o g. 10-ej m. 50 z rana, właśnie wówczas kiedy wszystkie biura rozpoczynają swe czynności; wyjechać zaś z powrotem o godzinie 7 wieczorem. Do Sosnowca przychodzi ten pociąg o godzinie 12-ej minut 50 w nocy, a wychodzi o godzinie 5 m. 40 rano.

Oprócz wprowadzenia nowego pociągu w rozkładzie jazdy zimowym, znajdujemy parę zmian ważniejszych, jako to: wcześniejszy nieco wyjazd rannego pociągu do Warszawy i postój dłuższy na stacyi tutejszej pociągów № 5 i 8, z których pierwszy będzie się zatrzymywał minut 20, drugi minut 25 (stosownie do polecenia ministerjum, aby w pewnych porach dnia dłuższe dawać pociągom odpoczynki.) Zmiany powyższe wprowadzono od 13 b. m.

— ***Nowe gimnazyjum żeńskie,*** którego budowa w mieście naszem tylko co ukończoną została, przedstawia się dość okazale; szkoda tylko, że wzniesione zostało w miejscu tak zacieśnionem i że na okalającym go kamiennym cokole ustawiono w takichże słupach nie żelazne ale drewniane sztachety, co niepotrzebnie psuje całą harmoniję. Gmach jest piętrowy: na parterze, wzniesionym dość wysoko na widnych i dużych suterenach, mieszczą się mieszkania przełożonej, klasa do nauki religii prawosławnej, gabinet fizyczny, biblijoteka i kancelaryja; na piętrze umieszczono klasy i salę popisów uroczystych. W dawnym budynku gimnazyjalnym, tuż obok stojącym, mieszczą się teraz lokale dla nauczycieli i dam klasowych (nie zaś internaty, jak doniósł „Kuryjer Warsz."); korytarzowe zaś na pierwszem piętrze przejście z nowego gmachu do dawnego prowadzi do urządzonych systemem waterklozetowym ustępów. W roku przyszłym ukończona będzie wentylacyja całego gmachu za pośrednictwem 2-ch kaloryferów, urządzonych w piwnicach i na poddaszu, z których pierwszy będzie wprowadzał do klas i korytarzy świeże, dowolnie ogrzane powietrze, drugi zaś będzie usuwał zepsute ze zewnątrz budynku.

Całkowity koszt budowy, wraz z urządzeniem wentylacyjnem wynosić ma około 55 tysięcy rs. Plan gmachu jest pomysłu b. budowniczego okręgu naukowego p. A. Jabłońskiego (a nie Wojciechowskiego, jak doniósł „Kur. Warsz."); budową zaś kierował osobiście tutejszy budowniczy p. K. Szretter.

— ***Na wpis*** gimnazyjalny dla niezamożnego ucznia nadesłali: Eraź i Staś S. rs. 1,—W. W., Cz. K., An. M. rs. [illegible],—Marynka i Stefanek W. kop. 50,—M. Cohn rs. 3,—Żakowski rs. 1, — Gogolewska rs. 1,— A. Łazucki rs. 5, — S. Młodowski rs. 3,— K. Filipski rs. 3,—G. Lewy rs. 2,—A. Zaleska rs. 1 kop. 60, razem z zeszłotygodniową ofiarą *rs. 28 kop. 10*, z których rs. 25 złożyliśmy na ręce p. dyrektora gimnazyjum, za numerem kwitu 274; jako opłatę półroczną za ucznia klasy I-ej; pozostałe zaś rs. 3 kop. 10 przeznaczyliśmy za zgodą ofiarodawców, na ciepłą odzież dla biednej pracowitej i samotnej, głuchoniemej kaleki.

— ***Zbrodnia.*** Na folwarku Politanice, popełniono z dnia 26-go na 27-my z. m. wyrafinowane morderstwo: uduszono mianowicie stróża lasu folwarcznego mającego z powodu serwitutu ciągłe zajścia z miejscowymi włościanami i, *eo ipso*, wieczne przez nich napastowanego. Na kilka tygodni np. przed dokonanem morderstwem napadł na nieboszczyka zaczajony nań w zbożu włościanin miejscowy, zadając mu kilka ran niebezpiecznych w głowę; wybawiło go wówczas od śmierci jedynie przybycie kilku ludzi folwarcznych, którzy usłyszawszy krzyk niezwykły, przybiegli mu na pomoc. Uduszony stróż nazywał się Jan Kula.

— ***Wobec ostatniego zakazu.*** Z Sosnowca donoszą nam: W pierwszych zaraz kilku dniach po ostatnim zakazie, skoro komora sosnowicka, ściśle stosująca się do takowego, wzbraniała ekspedyjowania wszelkich produktów rolnych, przepuszczając za granicę jedną tylko pszenicę, kilku znaczniejszych kupców zbożowych, jak pp. Oppenheim, Reicher, Meyerhold i inni odniosło się ponownie do ministeryjum finansów o bliższe wyjaśnienie w tym względzie. W skutek tego dnia 6-go b. m. nadeszła z departamentu celnego depesza do tutejszej komory z wyjaśnieniem, że od d. 5 b. m. na st. dozwolony jest tylko wywóz za granicę: pszenicy bez dodatku do takowej więcej żyta ponad normę wskazaną, grochu, soczewicy, mąki pszennej bez żadnej domieszki, pieczonego chleba pszennego i niektórych roślin oleistych i trawiastych, jak: rzepaku, siemienia lnianego i konopnego, koniczyny, tymoteuszki i łubinu.

Nadto wyjątkowo na zasadzie oddzielnego rozporządzenia p. ministra finansów, dozwolonem zostało olejarni pp. Strahla i Krinsa w Małobądziu wyprowadzenie za granicę zaległych wagonów z wytłokami z ziarn palmowych i nasion roślin podzwrotnikowych, których nie zdążyli wysłać w czasie przedostatniego zakazu—o czem była wzmianka w numerze 42-gim „Tygodnia". Przytem *mąka pszenna, odchodząca za granicę, jako towar w pełnym ładunku* może być przepuszczana jedynie

tylko na zasadzie oddzielnego każdorazowo na to pozwolenia komory.

Najwyższy Ukaz ostatni wywołał pomiędzy mieszkańcami Sosnowca ogólną radość czemu dziwić się nie można; gdyż droższej miejscowości, niż Sosnowiec, chyba niema w całem Królestwie! Zresztą wszystkim i każdemu z osobna wiadomem jest, iż miejscowi kupcy zbożowi zdołali wywieźć za granicę wszelakie posiadane zapasy zboża, nie pozostawiając nic na potrzeby tutejszej mnogiej ludności. — Na miejscowych kupców, prowadzących handel zbożem z zagranicą, zakaz ostatni wywarł okropnie przygnębiające wrażenie; zaskoczył ich bowiem znienacka, zupełnie nieprzygotowanych; dziś zatem stali się tak ostrożni, że przy zamawianiu z Rosyi pszenicy, spodziewając się nowego zakazu nad takową, zastrzegają iż skoroby transporty tego produktu spotkał nowy zakaz, w takim razie zostaną sprzedane na miejscu na ryzyko pośredniczących wkupnie, którzy będą zmuszeni ponieść wszelkie możliwe straty. Wobec takiego stanu rzeczy, żądania, przesyłane ztąd do Rosyi, ograniczają się wyłącznie na zapotrzebowywaniu grochu, łubinu i bobu końskiego.

— ***Manipulacyja z węglarkami.*** W skutek energicznego wystąpienia przemysłowca Rozenbluma, jak również ciągłych nawoływań prasy o usunięcie braku węglarek, który na samej stacyi Sosnowiec dosięgnął cyfry 1859 wagonów (do 28 paź. brakło 1004; w d. 29—309; 30—260; a 31 — 285) zarząd kolei wydał rozporządzenie wydawania pod węgiel wagonów krytych, sądząc, że kopalnie, nie mając odpowiednich przyrządów do naładowywania tych ostatnich i ze względu na uciążliwą rewizyję, nie zechcą ich przyjąć. Stało się jednak przeciwnie; kopalnie w Niwce zażądały wagonów krytych i kolej musiała ich dostarczyć, choć ilość ich jest również niewielka (na st. Sosnowiec 10).—Obecnie kolej wydała rozporządzenie co do podstawiania wagonów w m. listopadzie, które jest dość dla kopalń niekorzystne. Wagony rozdzielono w następujący sposób: Niwka będzie ich otrzymywać 161, Fanny 55, Milowice 30, Czeladź 30, Saturn 30 i Fryderyka 10. Do cyfr tych stacyja ma się absolutnie stosować, a w razie zwiększenia się lub zmniejszenia taboru węglarek, zmieniać ich ilość proporcyjonalnie do cyfr powyższych. Cyfry te wskazują, że kopalnie nie dostają nawet połowy żądanej ilości wagonów, co wobec rozpoczynającego się zimowego sezonu węglowego narazić ich może na poważne straty.

— ***Przemysł sosnowicki*** coraz więcej—jak nam donoszą — wysyła obstalunków do Rosyi, a zwłaszcza na Ural. Oto niedawno fabryka Hulczyńskiego wysłała bardzo znaczną partyję rur zażądanych przez inż. Jakubowskiego w Permie, na potrzeby kolei uralskiej do Złotousta. Firma zaś „Fitzner i Gamper," po urządzeniu w r. z. kotłów parowych w cesarskim pałacu Aniczkowskim w Petersburgu, obecnie wykonywa niektóre obstalunki dla przyszłej wystawy elektrycznej w Petersburgu.

— ***Mała kanalizacyja st. Sosnowiec.*** Po dostawieniu kolei W.-W. dren szteingutowych przez firmę H. Polko z Bitterfeldu w Prusach, obecnie uskuteczniane są roboty około skanalizowania banhofu i części placu przed takowym. W miejscach zaś, gdzie dotychczas zwykle po deszczu zatrzymywała się większa część wody, wymurowano z cegły zbiorniki, w celu odprowadzenia takowej po za terytoryjum stacyi.

— ***Wypadki na kolei.*** Dnia 4 b. m wieczorem na st. osobowej w Sosnowcu, w pobliżu zwrotnicy na przejeździe od strony Prus, na nasz parochód towarowy wpadła lokomotywa pruska, powracająca od pociągu z Szopienic. Wskutek zetknięcia się tego — nastąpiło nieznaczne uszkodzenie naszego parowozu; zagraniczny zaś wyszedł bez szwanku. W dniu zaś 7 b. m. wieczorem na przyst. Gzichów, na krzyżownicy przed hutą „Katarzyna", w czasie manewrów pociągu, wykoleił się wagon z węglem, tłukąc sobą obsługujących pociąg.

— ***Los zapomóg na czas nieurodzaju.*** Niedobrze dzieje się z zapomogą urzędników i oficyjalistów kolei wiedeńskiej, których podania rada zarządzająca nie przyjęła, poleciwszy natomiast podobno sformować listy służby, która nie była awansowana w przeciągu 5 lat ostatnich.

— ***Kościół katolicki*** w Sosnowcu, utrzymywany kosztem urzędników i oficyjalstów kolei wiedeńskiej, został kompletnie odnowiony tak zewnątrz, jak i wewnątrz.

— ***Bal w Sosnowcu.*** Dnia 9 b. m., z powodu uroczystości srebrnego wesela Najjaśniejszych Państwa, miejscowy fabrykant przędzalni p. Dietel wydał u siebie bal. Na zabawie tej znajdowała się znaczna ilość zaproszonych miejscowych urzędników z komory, poczty i kolei, oraz nauczyciel tutejszej szkoły Aleksandryjskiej i znajomi pana Ditla.

— ***Konferencyja kolejowa.*** W dniu 16 b. m. w Katowicach ma się odbyć konferencyja taryfowa, na którą przybędą z Warszawy delegaci naszych kolei: wiedeńskiej i iwangrodzkiej, oraz z Wrocławia kolei Górno-Szląskiej, w celu wspólnego porozumienia się co do mającej zawrzeć się umowy, dotyczącej taryf sosnowickich, której uregulowanie bardzo jest pożądane.

— ***W Częstochowie,*** dyrektor szkoły ogrodniczej p. Zawada, powziął projekt zakładania małych ogródków owocowych przy domkach dróżników kolejowych. Drzewa zasadzać będą na miejscu uczniowie szkoły p. Zawady, którzy też dróżników nauczą, jak mają obchodzić się z drzewkami, a następnie, po upływie pewnego czasu, odwiedzą ogródki, celem przekonania się o stanie drzew. W zamian za tę przysługę, która zwiększy dochody dróżników, p. Zawada żąda od zarządów kolejowych udzielania uczniom swoim bezpłatnych biletów przejazdu.

— ***Upadek.*** Od czasu, gdy fabrykanci łódzcy i zgierscy zaprzestali przysyłać towary swe do farbowania, przemysł farbierski w Tomaszowie upadł bardzo, a kilka zakładów tego rodzaju zupełnie zwinięto. Przemysłowcy tkaccy w Tomaszowie spodziewają się ożywienia interesów od rowego roku; na termin ten bowiem spodziewają się wielu kupców z Cesarstwa.

— ***Z Brzezin.*** Przed kilku dniami, do włościanina Antoniego Budziary, gospodarza we wsi Natalin, gminy Lipiny, powiatu brzezińskiego, zgłosiło się dwoje ludzi, podających się za młode małżeństwo, które przybyło do Natalina w celu wyszukania pracy gdziekolwiek we wsi lub okolicy i pragnie w charakterze komorników, zamieszkać w jego domu. Budziara propozycyję ich chętnie przyjął i własną furmanką odwiózł ich do Łodzi, gdzie znajdować się miały rzeczy nowożeńców, które należało przewieźć do Natalina. Wóz zajechał przed dom pod № 191 na Starym-Rynku, Budziara wraz z żoną nieznajomego, udali się w głąb podwórza, mąż zaś pozostał na ulicy, pilnując koni. W podwórzu nieznajoma, a jak się później okazało, niejaka Anna Namieszczyńska, przeprosiwszy na chwilę Budziarę, weszła niby do ustępu, skąd jednak przedostała się do sąsiedniej posesyi i znikła. B. nie mogąc się doczekać jej, wyjrzał na ulicę, lecz koni ani wozu już nie było. Namieszczyńską schwytano tego samego dnia.

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Wikaryjusz parafii Chełmo, ks. Faustyn Filewski przeniesiony został do Grocholic, a wikaryjusz z Grocholic ks. Ludwik Wysokowski—mianowany został administratorem parafii Wierzchy w pow. sieradzkim.

— ***Nadesłane.*** Szanowny Redaktorze! W „Kuryjerze Warszawskim" pomieszczono korespondencyję, dotyczącą działalności dozoru bóżnicznego. Korespondent tak dla nas okazał się łaskawym, że istniejącemu u nas oddawna Towarzystwu Dobroczynności, na działalności dozoru bóżnicznego wzorować się radzi.

Pozwól, szanowny redaktorze, abym za pośrednictwem „Tygodnia" zaprotestował przeciwko tej radzie, przez korespondenta „Kur. War." Tow. Dobroczynności udzielonej. W zakresie skromniutkiej naszej działalności, my właśnie z cennych wskazówek i doświadczenia Towarzystwa korzystaliśmy; podpisany informował się osobiście u szanownego prezesa Towarzystwa p. Strzyżowskiego, w kwestyjach opieki nad nędzą, i poczuwa się do obowiązku złożyć p. prezesowi Tow. Dobr. podziękowanie za łaskawą życzliwość, jaką naszej działalności okazuje.

Wobec tego trudno chyba wymagać, żeby Towarzystwo stało się kopiją swojej własnej, nb. bardzo niedokładnej, o skromnym zakresie działalności — miniaturowej kopii!

W kwestyi też drożyzny porozumiewaliśmy się i porozumiewamy się, bądź z szanownym prezesem Towarzystwa, bądź z członkami Rady zarządzającej, która gorliwiej od nas i z pewnością skuteczniej tą kwestyją oddawna się zajmuje.

O działalności rady zarządzającej Tow. Dobr korespondent „Kur. Warsz." albo wiadomości nie posiada, albo posiadać nie chce; o rzekomej zaś naszej działalności i energii pomieścił w Kuryjerze dane, bądź niedokładne w szczegółach, bądź przedwczesne. Tym sposobem niezasłużone pochwały dostały nam się w udziale.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku

Gustaw Lewy
Czł. Doz. bóżnicznego.

Wiadomości Bieżące.

= **Obecne kłopotliwe położenie** prowincyi, dotkniętej klęską nieurodzaju, piszą „St. Pet. Wied.", nie przejdzie bez pożytku dla przemysłu rolnego w Rosyi. Postawiono na pierwszym planie sprawę zorganizowania ministeryjum rolnictwa. W tej sprawie zgromadzono dużo wyczerpujących referatów, a większość władz rządowych skłonna jest do uznania konieczności organizacyi nowego ministeryjum. Następnie uznano za rzecz nieulegającą zwłoce urzeczywistnienie środków dawniej już obmyślanych, o znaczeniu nader doniosłem dla ekonomicznych stosunków.

Dawno np. podnoszono sprawę obowiązkowego urządzenia krytych składów dla zboża, gromadzącego się na stacyjach kolejowych. Mają być opracowane kosztorysy, poczem nastąpi budowa składów z funduszów pozyskanych drogą specyjalnej pożyczki, która pokrytą byłaby następnie dodatkową opłatą, w wysokości ½ kop. od puda zboża przewożonego. Jednocześnie przewóz zboża poddany będzie faktycznemu dozorowi kontroli, a drogi żelazne odpowiedzialne będą w razie dostrzeżonej niеakuratności przewozu. Wogóle uchwalono, że sprawa przewozu ładunków zbożowych musi być uporządkowaną, a jednym ze środków ku temu ma być organizacyja komisyi, złożonej z delegatów ziemstw, inspekcyi zbożowej, miast i t. d. Każda z komisyj będzie miała spe-

cyjalnego prezesa w osobie urzędnika, mianowanego przez ministra skarbu, zaś wszystkie komisyje będą podwładne departamentowi do spraw kolejowych, istniejącemu w ministeryjum skarbu.

= **Jak mamy wychowywać nasze córki?** Na pytanie to pewien dziennik amerykański daje następującą odpowiedź: „Dajcie im wykształcenie bardziej gruntowne, niż wszechstronne; nauczcie je dobrze gotować, prasować, cerować pończochy, przyszywać guziki, szyć suknie i bieliznę; nauczcie je piec chleb i wpójcie w nie zasadę, że zdrowa kuchnia jest najlepszem lekarstwem; nauczcie je, że dolar ma sto centów i że kto wydaje mniej niż zarabia, ten tylko może dać sobie radę w życiu. Mówcie im, że skromna wełniana sukienka piękniejszą jest daleko od jedwabnej, sprawionej za pożyczane pieniądze, a rumiana, tchnąca zdrowiem dziewczyna więcej warta od pięćdziesięciu anemicznych piękności. Nauczcie je nosić mocne obuwie, robić sprawunki oględnie; wpajajcie w nie zasadę, że ciasny gorset psuje tylko dzieło boskie. Uczcie je pracowitości, zaradności, niech zrozumieją, że wyrobnik w bluzie i służąca w fartuszku zasługują bardziej na szacunek od pięknie postrojonych salonowych lalek i złotych młodzieńców. Jeśli środki pozwalają na to, uczcie je przytem muzyki, malarstwa, śpiewu, lecz miejcie zawsze na uwadze, że to tylko przedmioty dodatkowe. Niech córki wasze wiedzą, że zdrowiej daleko chodzić na spacer, niżli jeździć; niech gardzą fałszywym blaskiem i w wyborze małżonka nie szukają majątku, nazwiska i znaczenia, lecz charakteru jedynie. Gdy wpoicie w nie te zasady, wówczas możecie być o nie spokojni".

= **Brakowi dobrych gospodyń**, postanowiła zapobiedz hr. Cecylija Zyberk-Platerówna, w tym celu otworzyła w d. 1-ym z. m. w Chyliczkach, pod Piasecznem szkołę gospodyń, do której na r. b przyjęto 12 uczennic, pochodzących z klasy uboższej. Rozdzielono je na sześć oddziałów, przeznaczając dwie do kuchni i piekarni, dwie do pralni, dwie do nabiału i obory, dwie do drobiu i trzody chlewnej, wreszcie dwie do nauki sprzątania i porządków gospodarskich tudzież ogrodnictwa. Po upływie sześciu tygodni, każda z uczennic, zaznajomiwszy się z jednym działem nauki, przeniesiona będzie do drugiego, zaś w drugim roku pracować będzie już w obranej specyjalności, np. w mleczarstwie, wyrobie wędlin i t. d Nadto wszystkie uczyć się będą w zimie przędzenia i tkania, tudzież prowadzenia rachunków. Z 12-tu uczennic, osiem płaci za naukę i utrzymanie po 100 rs. rocznie, dwie po 50 rs., zaś dwie przyjęte bezpłatnie.

Przemysł i Handel.

W okolicach Warszawy wykończone są obecnie trzy większe fabryki parowe: olejarnia przy ulicy Karolowej, młyn parowy przy ulicy Wolskiej i farbiernia jedwabiów przy ulicy Okopowej. Tą ostatnią zarządza spółka kapitalistów francuzkich.

Taryfy. „Nowoje Wremia" donosi, że podniesiono taryfę dla przewozu węgla angielskiego z Petersburga do Moskwy, a natomiast obniżono taryfy dla węgla, idącego w kierunku Moskwy z nad Donu, z z Uralu i z kopalń dąbrowieckich. Koszt przewozu z Dąbrowy do Moskwy wynosi teraz 13,55, zamiast 20.51 kopiejek od puda; z nad Donu do Moskwy 12, zamiast 16¼ kop.; z Uralu 4, zamiast 6,3 kop.

Rzepak, siemię lniane i wszelkie strączkowe nie są pociągnięte pod zakaz wywozu i mogą być wysyłane za granicę bez żadnych ograniczeń. Komorom celnym wyjaśnienie to zakomunikowało ministeryjum.

Z powodu zakazu wywozu wszystkich zbóż, z wyjątkiem pszenicy, „Birżewyja wiedomosti" w artykule wstępnym podają wiadomość nieurzędową, że jednocześnie zamierzono wprowadzić w wykonanie cały szereg środków, mogących wpłynąć na obniżenie cen zboża w granicach państwa. Pomiędzy innemi ma istnieć zamiar zniżenia wogóle wszystkich taryf na przewóz zboża w wymiarach już poprzednio zastosowanych do przewozu prowiantu na zaspokojenie ludności dotkniętej nieurodzajem. Ulga ta, z której obecnie korzystają tylko transporty opatrzone świadectwem zarządów ziemskich, nie mogła być zastosowaną do przewozu zboża wszelkiego wogóle, dopóki nie nastąpił zakaz wywozu zbóż za granicę, w obawie, iż ułatwiłaby ona tylko dowóz do granicy. Jednocześnie zaznaczają „Birżewyja wiedomosti", że, zdaniem sfer handlowych, drożyzna zboża wywołaną jest nie tyle brakiem jego zapasów, ile raczej wyczekiwaniem posiadaczy zboża na większe jeszcze podniesienie się cen; obecny przeto zakaz musi wpłynąć znacznie na ich obniżenie i uregulowanie.

Listy od Redakcyi.

— *„Przeglądowi Tygodniowemu"*. W wystąpieniu naszem przeciw apodyktycznym twierdzeniom pana Dygasińskiego, nikt bezstronny nawet szczypty nieprzyzwoitości dopatrzeć się nie może: wystąpiliśmy wprawdzie energicznie, ale w sposób zupełnie parlamentarny. Każdemu odpowiedzielibyśmy tak samo, gdyż, wobec posiadanych i komunikowanych nam wciąż *faktów* oraz relacyj ludzi bezstronnych, bezpośredni a *ciągły* z ludem naszym mających stosunek—niema dla nas dość poważnego autorytetu któryby zdołał nas przekonać.

Nie dziwimy się autorowi „echa", że nas zrozumieć nie chciał, bo 1-o) dla niego p. Dygasiński jest widać ostatecznym autorytetem, we *wszelkich* kwestyjach 2-o) bo może przymówkę naszą do socyjalogów od zielonego stolika wziął do siebie.— Otóż musimy go uprzedzić że my, przyznając pewne zasługi p. Dygasińskiemu na polu beletrystyki i pedagogii—uważamy go za dość powierzchownego znawcę stosunków społecznych.

— *Panu A. Buch. w Będzinie.* Poczta nie powinna twierdzić, że № 44 „Tygodnia" pod pańskim adresem nie odebrała, gdyż wysłaliśmy takowy, jak zwykle. Pomimo najszczerszej chęci, po raz drugi nie jesteśmy w możności służyć sz. panu tym numerem, ponieważ został kompletnie wyczerpanym.

— *Panu Q. w Sosnowcu.* Za dobre chęci serdecznie dziękujemy; z dzisiejszego numeru „Tygodnia" dowie się Sz. pan o opłaceniu już wpisu.

ROZMAITOŚCI.

□ **Zaćmienie księżyca.** W nocy z d. 15 na 16 listopada r. b. przypada całkowite zaćmienie księżyca, które widziane będzie u nas w całości. Zaćmienie rozpocznie się o 11 godz. 69 minut przed północą, a zakończy się o godz. 3 m. 27. Całkowite zaćmienie trwać będzie od godz. 1 m. 1 do godziny 2 m. 25; środek zaćmienia przypada na godz. 1 m. 43. Zaćmienie to widoczne będzie na całej kuli ziemskiej, z wyjątkiem Australii.

□ **Co to jest koniak?** Pod tytułem powyższym „The Sanitarium" pisze co następuje: „Francuzki okręg Charante, w którym wyrabiają koniak prawdziwy, w ostatnich czasach produkował około 20 hektolitrów tego napoju; tymczasem z Francyi wywozi się rocznie więcej niż 150 hektolitrów. W handlu, koniakiem zwykle nazywają wódkę, otrzymaną przez destylacyję wina i tem mianem obdarzali wódkę francuzką wyższej dobroci. Analizy, dokonane w Berlinie, w cesarskiem laboratoryjum ogólnego zdrowia, wskazują, że między produktami, sprzedawanemi pod nazwą koniaku i zwyczajną wódką, otrzymaną nie z wina, nie można dopatrzeć się żadnej różnicy. Sprawa o to, co należy nazywać koniakiem, roztrząsaną już była przez sąd francuzki, który przyznał, iż pod wyrazem koniak niekoniecznie rozumieć należy produkt, pochodzący z departamentu Charante. Wyrok ów sądu stawia handel koniakiem w położenie dwuznaczne, ponieważ nabywcy odtąd nie będą mogli wiedzieć dokładnie, co właściwie kupują.?.

□ **Mak-Opium.** Już w głębokiej starożytności znano narkotyczne własności opium. W muzeum paryskiem istnieje kamień, na którym rzeźba wyobraża „Noego". Wpatrzywszy się w tę alegorją widzimy tłum ludzi pod lasem zbierający mak; tu i owdzie usypiają mężczyżni i kobiety, a z rąk ich mak wypada.

Jako symbol płodności mak poświęcono Junonie, Cererę uwieńczono kłosami, makiem przeplatanemi, boginię „Nadzieję" malowano i rzeźbiono z makiem w rękach. W Indyjach, Chinach i Turcyi używają opium, po zażyciu którego wpadają w chwilowy zachwyt i rozkosznej tej trucizny nie zarzucają pomimo strasznych jej skutków. U nas piastunki, aby miały więcej wolnego czasu od bawienia dzieci, poją je wywarem z makówek. Jeżeli dziecko śpi często i długo, faktem jest, że karmią je tą trucizną.

Opium z maku otrzymują w następujący sposób. Gdy opadną płatki kwiatowe, nożem robią nacięcia dość głębokie, byle nie raniły komórek z nasieniem; z rany wypływa sok mleczny, który nazajutrz oddzielają od makówki i suszą. Produkcyją opium zajmują się: Arabija, Algier, Egipt, Indyje Wschodnie i Persyja.

W naszym kraju uprawiają mak dla otrzymania nasienia, siejąc go w marchwi przeznaczonej na paszę dla inwentarza, lecz sieją go zagęsto. Żeby mak nie szkodził marchwi, należy po zejściu przerwać go tak, by rośliuki nie stały bliżej siebie nad trzy do czterech stóp *F. C.*

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 4 (16) stycznia 1892 r. w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Wolborskiej pod № 7 położonej od sumy 3,000 rs.

— 2 (14) stycznia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Tomaszowie powiecie brzezińskim 1) przy ul. Pilicznej pod № 153 od sumy 700 rs. 2) przy ul. Św. Władysława pod № 391/152 od sumy 4,000 rs.

— 18 (30) listop. w izbie skarbowej piotrkowskiej oraz 22 i 23 listop. (4 i 5 grudnia) w urzędzie p-tu częstochowskiego na 2-ch letnią dzierżawę propinacyi na gruntach tegoż powiatu.

— 20 listop. (2 grud.) w izbie skarbowej piotrkowskiej oraz 18, 19 (30, 31) listop. w urzędzie p-tu łódzkiego na 3-ch letnią dzierżawę propinacyi na gruntach tegoż powiatu.

— 7 (19), 8 (20), 9 (21), 10 (22), 14 (26), 15 (27) stycznia na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi:

1) pod № 10 i 11 przy ul. Franciszkańskiej od sumy 5,250 rs. w kancelaryj rejenta K. Płacheckiego.

2) pod № 40 przy ul. Św. Aleksandra i Franciszkańskiej, od sumy 3,750 rs. w kancelaryi rejenta K. Mogilnickiego.

3) pod № 320-t przy ul. Konstantynowskiej od sumy 16,200 rs. u rejenta J. Grabowskiego.

4) pod № 250 przy ul. Piotrkowskiej od sumy 15,000 rs. u rejenta W. Jonszera.

5) pod № 712-e przy ul. Karola od sumy 4,650 rs. u rejenta J. Kamockiego.

6) pod № 812-H przy ul. Św. Andrzeja od sumy 8,400 rs. u rejenta K. Płacheckiego.

7) pod № 16 przy ul. Nowomiejskiej od sumy 4,520 rs. u rejenta W. Jonszera.

— 2 (14) grudnia w magistracie m. Tomaszowa na 3-ch letnią dzierżawę 10 jatek mięsnych i 6-ciu placów obok nich.

— 18 (30) listop. w urzędzie p-tu częstochowskiego na reperacyją starych i dostawę nowych mebli dla kancelaryi magistratu m. Częstochowy od sumy 214 rs. 85 kop.

— 20 grud. (1 stycznia) w Łodzi na placu obok ratusza na sprzedaż 21 krów.

— 7 (19) listop., 18 listop. (10 grud.), 5 (17) grud, 19 (31) grudnia, 26 grudnia (7 stycznia) i 31 grudnia (12 stycz.) w m. Łasku na rynku na sprzedaż żywego i martwego inwentarza, mebli, zboża i t. p.

— 19 listop. (1-go grud.) w urzędzie gubern. piotrkowskim na reperacyją pięciu i budowę jednej studni w m. Będzinie od sumy 5,935 rs. 34 kop.

— 22 listop. (4 grudnia) w osadzie Głowno w urzędzie gminy Bartoszewice na sprzedaż 1) domu mieszkalnego w osadzie Głowno pod № 77 od sumy 400 rs. b) działku ziemi przestrzeni 4 morgi 120 pręt. z folwarku Kadzielin-poduchowny od sumy 400 rs. c) ruchomości, szafy, stołu, krzeseł 6 rs

TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 12 listop. 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: żyta 100 korcy po rs. 7.80, owsa 1,000 korcy po rs. 3.15—3.40 i kartofli 200 korcy po rs. 3. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 200 korcy po rs. 8.15—8.40. Ceny siana, słomy i koniczyny pozostały niezmienione.

Do Gwiazdkowego Numeru

złożyli w dalszym ciągu ogłoszenia:

Z Piotrkowa: Kopydłowski — zakład bednarski; „Marta" — sklep spożywczy; Wołłowicz — fabryka kapeluszy; Hotel Polski; J. Hagewald — zakład powroźniczy; M. Wiener—skład nafty i soli; Landau — tartak parowy.

Z Częstochowy: Gawlikowski—przybory kościelne; A. Gelbard—dentysta; S. Weinberg—skład żelaza; Edmund Łaski—Inżenier—biuro techniczne; M. Neufeld—skład materyjałów piśmiennych; J. Szwabski—zakład introligatorski; L. Faust — kantor

próśb; L. Mężnicki —skład obrazów; Ginsberg i Kohn—fabryka papieru; Markusfeld & C-omp.—fabryka kolorowego papieru; J. Hamburg—katolicki skład światła kościelnego; Goldman—towary łokciowe; Romanowski—przybory kościelne.

Z Łodzi: A. Fiebiger & C-ie — wyroby marmurowe; A. Diering — wyroby optyczno-chirugiczne; A. Majeranowski — ubiory męzkie; Grand Hôtel; Hotel Polski; Hotel „Victoria*; A. J. Tyber—skład papieru; E. Haberman—zakład stolarsko-tapicerski; S. Weksler—sukna i korty; M. Storich—skład wstążek i koronek; Krystyjan Wutke—ubiory męzkie; J. B. Wężyk i S-ka—skład win, herbaty i t. d.; J. O. Radin (filia)—wyroby jubilerskie; M. Bergmann — skład win.

Z Sosnowca: L. Stattler—fabryka wyrobów miedzianych.

Z Warszawy: B. Gajduszewski — skład zabawek; Warszawska sala licytacyjna; „Konkurencyja" — fabryka bielizny i krawatów; „Leliwa"; Majbaum—fabryka ksiąg handlowych.

Do działu adresowego nadesłali adresy z Piotrkowa: pp. Waserzweig — tłomacz przysięgły; D. Skurzalski—adwokat przysięgły; M. Abramson — obrońca sądowy;— z Łodzi: Adolf Neumark — p. adwokata przysięgłego i Michał Horowicz—adwokat.

Za oddanie ostatniej posługi w dniu 9 listopada przedwcześnie zgasłej córce naszej **Jadwidze Piaszczyńskiej,** składamy krewnym, przyjaciołom i znajomym serdeczne „Bóg zapłać"!

Rodzice.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (2 klasy) przych.	12	42	w nocy
odchod	12	48	
№ 5 Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	zrana
odchod.	10	12	
№ 7 Osobowy (3 klasy) przych.	3	53	po południu.
odchod.	4	3	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	43	w nocy
odchod.	2	49	
№ 6 Pospieszny (3 klasy) przych.	6	11	wieczorem
odchod.	6	21	
№ 8 Osobowy (3 klasy) przych.	1	45	w południe.
odchod.	2	10	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy)			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	50	rano.
№ 11 Przych. z Warszawy	10	30	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przych. z Sosnowca	10	50	rano.

OGŁOSZENIA

Dystylarnia parowa
MARKUSA BRAUN
w Piotrkowie

Ma zaszczyt zawiadomić swoich PP. odbiorców, że **nowy aparat rektyfikacyjny** najnowszego systemu, większej objętości, już zaczął funkcyjonować i **otrzymany DYSTYLAT jest najdoskonalej oczyszczany.**

Obok sprzedaży hurtowej odbywa się także i sprzedaż detaliczna tuż przy fabryce. (14—7)

Dystylarnia parowa **Markusa Brauna w Piotrkowie** zaleca:

Wyborowy Spirytus

winny № 4, **CHLEBÓWKĘ,** Wyborną, Pragską, **WIOSLARKĘ i COGNAC** „wyższy gatunek". (71—64)

BILARD

z łuzami, z marmuromym blatem **do sprzedania.** Wiadomość u Szwejcera sądu okręgowego w Piotrkowie. (3—1)

Poszukuje się
40—50 krów
dojnych z zarodowych obór.

Łaskawe **oferty** uprasza się składać w **Biurze Ogłoszeń** Rajchmana i Frendlera pod literami **T. S. K.**

(R. i F. № 9321) (3—1)

KUPIĘ
PARĘ WAŁACHÓW
maścistych, powozowych

mogą być niezbyt młode, byle ze zdrowemi nogami. — Najwyższa cena 400 rubli. — Wiadomość w Cukierni Szymańskiego w Piotrkowie, dokąd prosze adresować. (3—1)

FOLWARK

włók **siedm,** z inwentarzem żywym i martwym oraz zbożem, jest **do wydzierżawienia.** Bliższe szczegóły u W-ych Nowickich w domu Szymańskiego Klemensa, za Młynem parowym w Piotr owie. (2—1)

DO SPRZEDANIA LUB ZAMIANY
MŁYN

z gruntem włók 2, odległy od Piotrkowa mil 5: spadek wody bardzo znaczny; hypoteka osobna.—Wiadomość w Kuszenicach p. Paradyz, lub w Warszawie Mokotowska 57, m. 35. (3—1)

SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO
Sosnowickiej Fabryki Szkła
W WARSZAWIE

przy ulicy **Nowo-Senatorskiej № 2**
(naprzeciw Hotelu Rymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.

(15—8) **M. Stankiewicz** Reprezentant.

Zakład Fabryczno Przemysłowy, kompletnie urządzony na prowincyi, z wyrobioną klijentelą, dla powiększenia produkcyi, poszukuje

WSPÓLNIKA

z kapitałem rs. 3000 do 5000. Kapitał potrzebny na zakup surowego produktu, któren po przerobieniu nie ulega zepsuciu i tylko za gotówkę jest sprzedawany, przeto nie przedstawia ryzyka. Kapitał, wysoki procent, utrzymanie i dogodne warunki, hypotecznie zabezpieczone będą. Oferty pod: **„Przemysł"** przyjmuje W-ny Józef Grabowski, Urzędnik kantoru Pocztowego w Piotrkowie. (2—1)

Do sklepu spożywczego „Zgoda"
w Sosnowcu

nadszedł świeży transport z gubernii Mińskiej, **Serów litewskich,** **Cena funta 32 kop.** (3—1)

KOMODA
i stolik do kart

jesionowy, oraz **SOFA** na sprężynach i **SZAFA** — do sprzedania, bardzo tanio. Wiadomość w Redakcyi. (6—6)

„PELAGIA"

Nowo otworzona pracownia ubiorów dziecinnych i bielizny.

Wykonywa obstalunki podług najświeższych żurnali,—po cenach możliwie przystępnych.

Dom pocztowy, na pierwszem piętrze od ulicy „Petersburskiej", wchód od „Pocztowej". (2—2)

Do sprzedania

Majątek z Miastem, blizko miasta gubernialnego, dwóch cukrowni, dwóch stacyj kolei. Rozległość mor 870. Intraty gotowe przeszło 6 tys. rubli. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia". (3—3)

SKŁAD WĘGLI
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej).
CENY:

Korzec węgli **grubych** lub **kostkowych z odstawą** w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korcow. k. **80.**
Korzec węgli **grubych z odstawą** w mniejszej ilości w koszach k. **85.**
Pud koksu (bez odstawy) k. **30.**
Korzec węgli drzewnych (z odstawą) . . . . rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—18)

WYNAJEM POJAZDÓW
Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Specyjalny krawiec damski
z Warszawy
J. Ostrowski

podejmuje się wszelkich robót w zakres tualety damskiej wchodzących. Specyjalnie zaś wykonywa dokładnie **Okrycia i Salopy.** *Adres:* Bykowskie Przedmieście, dom W-go Gogolewskiego, gdzie ochrona im. Adeli na dole, na prawo. (4—2)

M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Wybór znaczny. Ceny nizkie.

Zarządzający sklepem
(25—22) **W. Świdwiński.**

Poszukiwany

Rolnik z kapitałem 6 do 8 tys. rubli z przeznaczeniem tego funduszu jedynie na potrzeby gospodarstwa, przy zabezpieczeniu hypotecznem. Wiadomość w redakcyi „Tygodnia". (3—3)

DENTYSTA
Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, leczy i plombuje. Codziennie do 10 rano do 6 po południu. (52—8)

ZAKŁADY
Drukarsko-Litograficzne
E. PAŃSKIEGO
w Piotrkowie.
Polecają:
wszelkie druki
dla Banku Włościańskiego
i Obywateli Ziemskich
Regestra Gospodarskie
DRUKI
dla Pp. jeometrów,
Sądów Gminnych i Urzędów
oraz
Wszelkie Akcyzne
Kwitaryjusze leśne,
i inne.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frendler"

w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

SKŁAD ORYGINALNYCH SINGERA MASZYN do SZYCIA

OTRZYMAŁ I POLECA NOWO-KONSTRUOWANĄ

„VIBRATING SHUTTLE" maszynę

(z długiem czółenkiem i wibrującym ruchem).

Najlepszą ze wszystkich do dziś istniejących maszyn, którą można nazwać ideałem maszyny domowej (familijnej), gdyż posiada w najwyższym stopniu wszystkie te właściwości i przymioty które do domowego użytku są niezbędne, jest łatwą we władaniu na chód bez hałasu i da się wielostronnie zastosować.

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK

Marka fabryczna prawnie zastrzeżona przed naśladownictwem.

G. NEIDLINGER

Łódź Piotrkowska № 22 nowy

(259) **Do nabycia** { w PIOTRKOWIE w Księgarni W. F. Jędrzejewicza; w CZĘSTOCHOWIE u W. L. Joskowicza. (3—1)

ZARZĄD
NAJWYŻEJ Zatwierdzonego
TOWARZYSTWA MANUFAKTURY
PERKALI DRUKOWANYCH,
Emil Zündel
w MOSKWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) października 1891 roku, **otworzył w Warszawie przy ul. Gęsiej № 16** w domu Poznańskiego

GŁÓWNY SKŁAD

dla sprzedaży wyrobów swojej manufakrury.

(Raj. i Fr. № 9384) (3—1)

Piece żelazne
i ŁYŻWY
w wielkim wyborze

polecają

KRZYSZTOF BRUN i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Handlującym znaczny rabat.

(6—1)

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1892.

Kalendarz Warszawski Ilustrowany Popularno-Naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1892 liczy 47 rok istnienia; mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów w W rszawie z przyłączoną Nową Pragą, Kamionkiem i Szmulowizną, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kop. 50.**

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe **franko;** jeżeli zaś nadeszlą na którykolwiek kalendarz pojedyńczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.

☞ Nabywcy kalendarza mają prawo do nabycia za rs. **dwa** w Warszawie, a rs. **2** kop. **50** na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki.** Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym.

Adres: **JÓZEF UNGER Nowolipki 2406** (7 nowy) wprost Dzikiej.

(Raj. i Fr. № 9216) (3—1)

Dystylarnia Parowa
PATSCHKEGO i TROSZLA
w Warszawie

nagrodzona pięcioma **złotemi medalami, dyplomami honorowemi**, oraz najwyższą nagrodą **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów**

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ
WÓDKĘ WIOŚLARKĘ
WÓDKI z GWIAZDKĄ

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Piotrkowie.** (52—11)

SKŁAD
NAJWYŻEJ zatwierdzonego Towarzystwa fabryki
WYROBÓW PARCELANOWYCH, FAJANSOWYCH
i MAJOLIKOWYCH,
M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1 stycznia roku 1892, przeniesionym zostaje z Nalewek

NA RÓG ULICY SENATORSKIEJ

i Placu RESURSY KUPIECKIEJ, do domu Halperta № 32.

na wprost Bardeta, w Warszawie.

(Raj. i Fr. № 8536) (12—3)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **E. Pańskiego** w Petrokowie.

— Fernand tu!... Na Boga, co to znaczy?...—szepnęła, blednąc, Małgorzata.

Młody człowiek w przebraniu arabskiego wodza był przerażająco blady. Wielkie jego czarne oczy rzucały błyskawice. Był on skończenie piękny o postawie pełnej dumy, energii i dystynkcyi zarazem.

Cofnął się, by przepuścić dwie młode kobiety i z głębokim ukłonem stanął przed niemi.

Małgorzata drżała, jak liść.

— Spokoju najdroższa!... Spokoju—szeptała jej Marta.

Pociągnęła lekko za sobą przyjaciółkę i weszła do buduaru. Tu biedna kobieta, nie mogąc już dłużej zapanować nad sobą, padła na pierwszy fotel z bolesnem łkaniem.

Fernand pewien, że zasłabła, pospieszył z pomocą. Małgorzata porwała się z siedzenia i wspierając się na ramieniu Marty, chciała wyjść z budaru.

— Chwilę, krótką chwilę racz mi pani darować! —szepnął Fernand.— Nie widzieliśmy się już od tak dawna!

Na dźwięk tego drogiego głosu, który tyle rozkosznych wspomnień budził w jej sercu, Małgorzata straciła dotychczasową energiję.

— Dlaczego ja pana spotkałam! — zawołała.— Dlaczego pan tu przyszedłeś?

— Dlatego, że zostałem zaproszony—odrzekł.

— Ah! Marto, Marto coś ty zrobiła! — zawołała Margot z wyrzutem.

— Widziałam cię smutną i nieszczęśliwą, chcia-

— Z kim chodzi Albert?—spytała Berniera.

— Z panem Bourty, agentem giełdowym — odparł prezes. — Zaręczam, że treść ich rozmowy nie zajęłaby pani. Mówią niezawodnie o interesach, o zwyżce i zniżce!

Piękna Japonka zrobiła znudzoną minkę i pobiegła ku matce, która ją właśnie wzywała.

Bernier miał słuszność, Albert rozmawiał z panem Bourty o interesach.

Oddawna wyczekiwał on ajenta, który będąc wybornym giełdowiczem, cieszył się jednak w towarzystwie wielkiem powodzeniem. Gdy nakoniec około pierwszej zobaczył go u drzwi, pospieszył ku niemu i odciągnął go na bok. Skoro znaleźli się sami zupełnie w oranżeryi. ajent nie czekał, aż będzie zapytany.

— Złe wieści drogi rejencie—zaczął—Hiszpanie spadają gwałtownie. Czy tylko jesteś pan pewien swoich klijentów, muszą oni stać na dobrych nogach, by się nie zachwiać.

Dulomey był bardzo blady. Bourty jednak, który, mówiąc o interesach, nie spuszczał z oka zachwycającej cyganki, krążącej po salonie, nie zauważył tego.

— Sądzisz pan zatem, że rzecz jest poważna dla tych, co grają na zwyżkę? — spytał mąż Marty, siląc się na spokój.

— Jestem tego pewien i likwidacyja będzie bardzo ciężka, tem więcej, że nie ma nadziei, by akcyje w ciągu dwóch następnych giełd mogły się podnieść. Ale któż się mógł tego spodziewać. Co do

mnie, gdybym grał za siebie, byłbym postawił milijon na hiszpanów. Jeden tylko z moich klijentów przeczuł zwyżkę, jest nim margrabia d'Auberty, zyskuje też odrazu ogromną sumę.

Nazwisko margrabiego przykre zrobiło wrażenie na Albercie. Nie mógł on nigdy zapomnieć, że przed nim był on narzeczonym Marty. Nienawidził go też z całej duszy.

— Ale dość już o interesach—przemówił p Bourerty.—Pojutrze przyślę panu rachunek. Może klijentom pana lepiej będzie sprzyjać szczęście w przyszłym tygodniu. Muszę przyznać—dodał po chwili, rozglądając się po salonie — że pański bal udał się znakomicie. Stawia on odrazu wasz salon w szeregu pierwszorzędnych w Paryżu. Małżonka twoja, rejencie, jest zachwycającą istotą i wzbudza masę zazdrości wśród dam, a uwielbienia wśród panów. Przepraszam, widzę tam Said-Paszę; muszę z nim pomówić. No ten mógł się nie przebierać. Pod fezem wygląda zawsze na czystej krwi paryżanina. A więc uprzedź pan swoich klijentów, niech mają kapitał w pogotowiu.... Jest ich dwóch, zdaje się; gdyby nawet akcyje przestały spadać wypadnie im zapłacić do czterystu tysięcy.... Dowidzenia.

Nie zwróciwszy uwagi na przygnębienie gospodarza domu, p. Bourty wmieszał się w różnobarwny tłum zalegający salony.

Said Pasza był w owe czasy osobistością powszechnie znaną w Paryżu. Liczył on lat około czterdziestu; a nie zajmując żadnej posady, miał swobodę zupełną i nieograniczoną wolność. Dbał też niewiele

nanda de Fontanès, który dzięki awanturniczej swej wyprawie, nabrał sławy w Paryżu.

III.

Pałac de Feryas.

Musimy wrócić się cokolwiek wstecz, by poznać dzieje pierwszych miesięcy po ślubie księżniczki Małgorzaty.

Książe de Feryas, oddając córkę hrabiemu de Blèze, zaproponował uprzejmie, by młode małżeństwo zamieszkało w niezajętej części pałacu.

Pałac ów składał się z olbrzymiego frontonu i dwóch skrzydeł z obu stron podwórca.

Myśl zamieszkania w pałacu de Feryas poddała sama Małgorzata; wydawało jej się, że nie oddalając się od ojca, że nie opuściwszy tych miejsc, w których się urodziła przepędziła lat tyle i marzyła o szczęściu, będzie szczęśliwszą, a rozdział jej z przeszłością nie będzie tak zupełny. Zresztą, nie mając wyraźnego od hrabiego wstrętu, mimowolnie lękała go się i pragnęła umknąć zupełnego z nim odosobnienia.

Pan de Blèze, którego mieszkanie przy ulicy de Berry było niewielkie, przyjął z ochotą propozycyję księcia, który też zostawił sobie lewe skrzydło pałacu, prawe zaś i salony frontowe, nie otwierane od śmierci księżnej, oddał młodemu małżeństwu. Można było wprawdzie przejść z prawego skrzydła do lewego

łam, by cię przyjaciel lat dziecinnych zobaczył i pocieszył....

— Milcz, milcz na Boga!... Błagam cię, zaklinam!

Nagle wyprostowała się, podniosła oczy na Fernanda i nie mogąc już dłużej panować nad sobą. zawołała:

— A więc tak Fernandzie, od roku cierpię najcięższe katusze, od roku jestem męczenicą. Przysięgłam, że unikać cię będę, bo wiedziałam, jak trudno nam będzie zobaczyć się i.... rozstać. Kiedy już jednak nierozważna przyjaciółka moja połączyła nas na chwilę, wiedz, że powinieneś litować się nademną, ale mnie nie przeklinać!... Kiedyś dowiesz się może, co mnie skłoniło do złamania ci wiary.... dowiesz się dlaczego uległam.... nie zapominając o tobie.... Ale dlatego właśnie, że cię kocham, oddal się i nie stawaj nigdy na mej drodze, odwracaj się odemnie, unikaj mię. Żegnam cię, żegnam!

— Małgorzato!—zawołał p. de Fontanès, wyciągając do niej rękę.

— Nie żądaj odemnie nic!... Widzisz przecie, że szaleję.... Ah!...Marto, Marto, zgubiłaś mnie, nieszczęsna!

Omdlewająca prawie rzuciła się w ramiona przyjaciółki.

— Oddal się pan, oddal co prędzej — zawołała Marta—nikt was tu widzieć nie powinien.

Pan de Fontanès pochwycił rękę hrabiny, złożył na niej gorący pocałunek i wybiegł z pokoju. Biedna kobieta wybuchnęła płaczem. Marta pociągnęła ją do sąsiedniego pokoju, który był jej sypialnią.

Cała ta scena odbyła się, tak prędko, że nikt jej nie zauważył. Hrabina przyszła powoli do siebie.

— Marto! — powiedziała — postawiłaś na kartę życie moje, urządzając to niespodziane spotkanie. Nie mogłam w pierwszej chwili opanować wzruszenia i Fernand dowiedział się o tem, co na zawsze powinno było pozostać dlań tajemnicą. Wie teraz, że cierpię i że go kocham. O Boże mój! strzeż mnie, bo nie wiem, czy sama ustrzedz się potrafię!

— Przebacz mi!—zawołała Marta, zalewając się łzami. Nie przypuszczałam doprawdy, że tyle złego zrobię, chciałam ci przygotować miłą niespodziankę.

Małgorzata uśmiechnęła się z goryczą.

— Dziecko jesteś — rzekła — jesteś aniołem, nie znającym życia ani uczuć, które pierś ludzką rozsadzają. Nie gniewam się jednak na ciebie, jedyna moja przyjaciółko, jedyna pociecho moja!

Pochwyciła ją w objęcia. Obie młode kobiety płakały czas jakiś w wzajemnych objęciach. Dziwny kontrast z temi łzami stanowił balowy ich strój, kwiaty i brylanty zdobiące ich główki.

Małgorzata pierwsza opanowała wzruszenie.

— Idź najdroższa do gości—rzekła—bo mogliby zauważyć naszą nieobecność. Ja powrócę do domu.

Pani Dulomey zrozumiała, że tak należało postąpić i poprawiwszy tualetę, weszła do salonu. Przy drzwiach spotkała Berniera, oparła się o jego ramię i zaczęła szukać oczami Fernanda, by go uspokoić. Nie było go nigdzie; on także wyszedł z balu. W tłumie zauważyła tylko męża, który szedł ku oranżeryi z nieznaną jej osobistością.

o przepisy koranu, bo stół jego zastawiony był zawsze wystawnie, a piwnice wybornie zaopatrzone.

Wobec kobiet miał on szalone szczęście, przybył z kraju, gdzie miłość się sprzedaje, to też w Paryżu czuł się, jak u siebie. Wszystkich zdumiewała nietyle ilość jego zdobyczy, ile nadzwyczajna łatwość zwycięztwa. Zdawało się, że jakiś geniusz tajemniczy podszeptywał mu kiedy ma się zjawić, by odrazu zwyciężyć. Ofiary padały jedne za drugiemi; w dodatku kobiety ceniły w Said Paszy zupełną jego dyskrecyję, przymiot tak rzadki w Paryżu.

W chwili, gdy ajent giełdowy zbliżył się do Paszy, był on właśnie w towarzystwie pani domu, prawiąc jej komplimenty.

— Mikado—mówił wyborną francuzczyzną—nie widział niezawodnie na dworze swoim równie zachwycającego zjawiska. Jeśli się nie mylę, tualeta pani, będąca arcydziełem gustu i bogactwa, wyszła z rąk Foksmana?

— Jakto?... pan zna Foksmana — zawołała ze zdziwieniem Marta.

Znam go równie dobrze, jak większość dostawców pani. Nasze rodaczki kochają się w tualetach paryzkich i noszą buciki Ludwika XV z obcasami na 10 centymetrów wysokości. Nie sądzi pani, byśmy byli tak bardzo zacofani.

Marta przyjęła z przyjemnością ramię Said Paszy, by przechadzając się po salonach, usłyszeć coś więcej o obyczajach wschodnich.

Albert tymczasem, pozostawszy w oranżeryi, pasował się sam ze sobą, by odzyskać spokój i pozory

dobrego humoru, dla Marty najpierw, następnie zaś dla całego tego tłumu zaproszonych, cisnących się w koło i zachwycających się przepychem, z jakim urządzono przyjęcie w jego domu.

Łatwo się domyśleć, że Dulomey sam grał na gieldzie. Przekonawszy się, że wydał na dom zadużo. i nie czując siły odmówić dalszym fantazyjom Marty, zaczął grać, szczęście posłużyło mu zrazu, wskutek czego z zamkniętemi oczyma rzucił się w hazar d i za ogromne sumy zakupił sławnych akcyj hiszpańskich, które w swoim czasie tyle stworzyły majątków i tylu ruin stały się powodem. W obecnej chwili mógł on jeszcze wyjść z interesów, ale mógłby to zrobić jedynie kosztem olbrzymich ofiar.

— Cztery kroć stotysięcy—powtarzał — a może i więcej i to w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin!

Opanował wzruszenie i powrócił do salonu. Około piątej musiał rad nie rad przyjąć udział w olbrzymiem kotylionie. Poczem dopiero goście zaczęli się rozjeżdżać. Ostatnia została pani Donelle.

— A co?—zawołała zwracając się do Alberta—czy źle wywiązałyśmy się z zadania?... Sądzę, że nawet u Montmorencich nie przyjmują lepiej!...

Marta zarzuciła mężowi ręce na szyję i dziękowała mu za zrobioną jej przyjemność.

Istotnie modne dzienniki poświęciły całe kolumny opisowi balu. Opisano szczegółowo najwybitniejsze kostiumy, chwalono nadewszystko stroje pięknej rejentowej i hrabiny de Blèze. Między znakomitościami, które zaszczyciły bal wyliczano Said Paszę i Fer-